Floksy (haiku i o haiku)

lipcowy upał
różowiejące floksy
dyszą gorącem

*
lipcowy wieczór
odurzone dniem floksy
pachną zalotnie

*
po skwarnej nocy
omdlewające floksy
spijają rosy

*
deszczowy ranek
rozczapierzone floksy
w chłodnej rozkoszy

*
różowa trawa
w niezmordowanym deszczu
chłostane floksy

*
zziębnięte floksy
wrzask srok przepędza koty
przerwa na kawę

*

29 lipca 2010

* * *

mokry poranek
floksy prostują płatki
ślimak na liściu

*

30 lipiec 2010

* * *

floksy wyspane
w porannej mgiełce rosy
nim wyparuje

*

w sierpniowym słońcu
stary mur od garażu
błysk białych floksów

*

fiołkowe floksy
w powietrzu brzęczenie os
pies się ogania

*

pachnące floksy
pod koniec dnia upał wzrósł
dziś nie popada

*

floksy i róża
oszałamiająca woń
pośród pszczół osa

*

16 sierpnia 2013

*

bieluśkie floksy
schłostane nocnym deszczem
wrześniowa klęska

*

3 września 2013

* * *

HAIKU

"*Haiku nie jest wierszem, nie jest literaturą, jest to skinięcie, półotwarte drzwi, wytarcie lustra do czysta*" *mówi znawca haiku R. H. Blyth. A Czesław Miłosz, tłumacz haiku na polski (z angielskiego) dodaje: Żeby wytłumaczyć czym jest haiku, trzeba byłoby odtworzyć świato-ogląd towarzyszący jego pisaniu. Linia prowadzi od buddyzmu w Indiach do buddyzmu w Chinach i stamtąd do buddyzmu w Japonii. Zbiega się z nią linia wiodąca od chińskiego taoizmu do chińskiego Zen i japońskiego Zen. Nie każde haiku jest wyrazem medytacji Zen, a nawet zawsze odzywa się jego pochodzenie od igraszki słownej, ale mistrzowie Zen upodobali sobie jego paradoksalną zwięzłość i pokrewieństwa haiku z buddyzmem Zen są silne. Inna jeszcze linia wiodłaby od chińskiego konfucjanizmu i jego wpływów w Japonii. Tak więc w haiku zawarte są niejako wszystkie główne nurty myśli Wschodu o człowieku i świecie, a ta myśl, Indii, Chin, Japonii, ofiarowuje inne propozycje niż myśl zachodnia. (wprowadzenie do "Haiku",*

wydawnictwo Księgarnia Haiku, Kraków 2001)

Haiku trafiło zatem do Japonii. I zadomowiło się. Czym jest więc haiku? W haiku chodzi o przekazanie pewnego ideału życia. Japońskiego mianowicie.

Czyli nam, Europejczykom, obcego. "Hai" znaczy zabawa, gra, żart. Ktoś, kto nosi w sobie taki ideał, to "haijin", "człowiek hai", tak jak jest "chajin", "człowiek herbaty".

Tak jak postawa "człowieka herbaty " odnosi się do "drogi herbaty" (rytuały obchodzenia się z herbatą), tak postawa "haijin" odnosi się do umiejętności życia w ideale "hai" i przekazywania tego.

Te w 5-7-5 sylab ułożone słowa budzą w umyśle japońskim całą paletę skojarzeń opartych na długiej tradycji (jak w nas pisanka - głęboko w tył aż do pogaństwa włącznie). Nie budzą tego w nas, nawet jeśli wiemy o co chodzi, bo ktoś przetłumaczył, wytłumaczył itd.

Nie znaczy to, że nie możemy tej formy "przetransponować" na naszą słyszalność. Możemy. I wielu poetów to robi. Tak jak Japończycy przejęli alfabet (znaki) chiński, dorobili do tego jeszcze dwa alfabety, już na swój użytek, i używają tak jak im pasuje. Chińczyk widząc napis japoński nie rozumie go, ale rozpoznaje w nim swoje znaki i stąd jest w stanie domyślić się o czym mowa.

Tak nasze, europejskie "haiku" jest odległe od japońskiego oryginału. Coś jak dalekie echo, impresja. Nie chcę powiedzieć tu "siódma woda po kisielu" (przepraszam miłośników haiku) - to po prostu trochę inna sztuka poezji wywodząca się od haiku. W haiku nie musi być nic ujmującego, a obraz może składać się z samych li tylko oczywistości. Język wcale nie musi być niecodzienny, może być wręcz banalny, nastroju niezwykłego w naszym europejskim tego słowa znaczeniu też nie musi tworzyć.

I jest tu jeszcze jedna trudność. W haiku nie tylko słowa mają znaczenie, ale także pismo. A ostatecznie obraz, znaczenie i dźwięk razem wzięte. Japończycy przejęli od Chińczyków jeszcze coś. Ideał "potrójnego mistrzostwa", "sanzetsu", jedność malarstwa, poezji i kaligrafii. Twórcy haiku dążyli do tej jedności. W każdym razie nie tylko umiejętność znalezienia odpowiednich słów i ułożenia w wiersz, ale również sztuka (za)pisania tego się liczy(ła).

Artysta haiku ma wyrazić w słowach, piśmie i obrazie elegancką prostotę (prostą elegancję), fascynacje nieszkolonego, nie zepsutego przez coś sztucznego itd.

Mamy więc kaligrafię, ale jest jeszcze problem języka jako takiego. Co dla Japończyka "sylaba", to dla nas też coś innego. W języku japońskim tworzy się sylaby w ten sposób: samogłoski a, i, u, e, o łączy się ze spółgłoskami k, s, t, n, h, m, r wg schematu:

ka, ki, ku, ke, ko

- y - tylko z a, - u - z o, - w - tylko z a. Do tego czasami można jakąś spółgłoskę podwoić, czasami dołączyć "n", same samogłoski są też sylabami. I to tyle. Z tych cegiełek buduje się słowa. Więc zabawa (hai) japońskimi sylabami jest zupełnie czymś innym dla ucha niż zabawa naszymi, indogermańskimi, sylabami.

Przypomnijmy sobie parę przykładów: kimono, kawasaki, harakiri, kamika(d)ze, geisha, yamaha, sake, Tokio, sushi, toyota... itd.

Dlatego jeżeli już "zachodnie" (europejskie, amerykańskie, polskie...) haiku, to czasami może nawet nie zgadzać się liczba sylab, bo idea hai stoi ponad to.

haiku - gatunek sylabicznej poezji japońskiej, nierymowany, 17-zgłoskowy epigramat*, początkowo o treści

komicznej (haikai), następnie lirycznej; uprawiany i popularny w Japonii do dziś, naśladowany w literaturze zachodniej, także polskiej.

*epigramat - krótki, dowcipny utwór poetycki o zaskakującej puencie, zazwyczaj oparty na paradoksalnym koncepcie, często o charakterze satyrycznym.

Trzeba by jeszcze wprowadzić pojęcie "mora", czyli "fonetyczno-czasowej głoski" w jęz. japońskim, co nie jest dokładnym
odpowiednikiem naszej sylaby i tak dalej, i tym podobne... wymiana jednej głoski na inną powoduje zmiany w znaczeniu, a sztuka (= zabawa) polegała na tym, żeby wymienić szybko, dowcipnie, zaskakująco... [1]